

Lis Przechera czyli triumfujące zło

ZOFIA FRACKIEWICZ

Mimo wspaniałego futra i puszystego ogona lis od wieków był uważany za zwierzę chytne, podstępne i przebiegłe. Czy w rzeczywistości te jego cechy znajdują pokrycie trudno z całą pewnością twierdzić. W każdym razie we wszystkich, bajkach w jakich się lis pojawiał w ciągu wieków posiadał taką właśnie podłą osobowość.

Od pierwowzoru francuskich średniowiecznych opowieści nie odbiega i tytułowa postać sztuki Johanna Wolfganga Goethego pt. „Lis Przechera” („Reifne Fuchs”), którą to niedawno wystawił na swojej scenie Wrocławski Teatr Lalelek. Przedstawienie jest zresztą tak pod względem inscenizacyjno-reżyserskim jak i oprawy plastycznej i muzycznej niezwykle pomysłowe, że zapewne i sam wielki niemiecki poeta romantyzmu nie mógłby mieć tu żadnych obiekcji. Rzecz bowiem cała rozgrywa się w tzw. żywym planie. Gdy się rozsuwa kurtyna, oczom widza ukazują się starannie zapisane szwabachą poziółkie karty księgi, z których wylaniają się poszczególne postacie bohaterów scenicznej opowieści. Jest to cała plejada aktorów teatru przebranych za różne zwierzęta. To „prebranie” jest zresztą dość umowne bowiem kostiumy skonstruowano również jak gdyby z kawałków książkowych stronc. Niezwykle funkcjonalna, a przy tym nader prosta w konstrukcji wydaje się cała ta bajkowa scenografia gdzie owe zapisane karty tu i ówdzie powydzielane pełnią rolę pałacu króla Lwa, lub lasu to znów liso-

wego domostwa. Intryga utworu sprowadza się do szeregu podstępnych działań podłego lisa, który właściwie wszystkim współzłomkom czyni krzywdę i zamiast zasłużonej kary, dzięki swojemu sprytowi, w konsekwencji odnosi sukces. Odsunęci od dobrego i łask są natomiast ci dobrzy, sprawiedliwi, ale naiwni, pozbawieni lisiego sprytu i inteligencji. W przeciwieństwie więc do dydaktycznej wymowy innych bajek tutaj raczej zło triumfuje, a niecnota jest nagradzana. Równocześnie jednak właśnie ta bajka w kontekście z tym, co w ostatnich latach przeżywamy w naszym kraju nabiera ogromnej aktualności i wymowy. Bo czyż mało takich właśnie lisich karier obserwowaliśmy wśród nas, w kregach naszych znajomych, wśród ludzi na tzw. świeczniku? Tak, tylko, że do tego typu refleksji skłonić może przedstawienie „Lis Przechery” raczej młodzież starszą lub dorosłych. Przedszkolakom trudno będzie doszukać się właściwego morału i chyba niełatwo w należyłym skupieniu wytrwać do końca przedstawienia. Polecam je więc widzom raczej już nieco obytym z literaturą i teatrem. A ci z kolei mo-

gą mieć nieco zastrzeżeń do strony aktorskiej. Bo mimo iż cały zespół usilnie stara się utożsamiać z kreowanymi przez siebie postaciami ze świata zwierzęcego, nie każdemu się to w równym stopniu udaje. Najbardziej przekonujący był na premierze Kur Piejec (Stanisław Turcki), Zając Szarak (Barbara Pielka), Niedźwiedź Marucha (Miroslaw Majchrzak) no i sam Lis (Jacek Przybyłowski). Nie wszyscy widocznie aktorzy lalkarce czują się równie dobrze na scenie bez parawanu. Mimo to przedstawienie w reżyserii Wojciecha Wiczorkiewicza ze scenografią Leokadii Serafinowicz należy do udanych.

Wrocławski Teatr Lalelek: J. W. Goethe „Lis Przechera”, przekład Leopold Staff, insc. i reż. Wojciech Wiczorkiewicz, scenografia Leokadia Serafinowicz, muzyka Zbigniew Bujarski. Premiera — kwiecień 1982 r.